

Urodziłam się na ziemi Wileńskiej. W pierwszym roku mego życia zmarł mój ojciec. Warunki bytowe były ciężkie. Labora woryjski zawiązał dobytek materialny przedewszystkiem dlatego, iż mój dziadek Maciej Przędziński brat uciekał w Powstaniu styczniowym 1864r. był maltretowany i wypriony ponieważ nie wykazał się polskości i wiary katolickiej.

Historia się powtórzyła: w wrześniu 1939r. Smutek zapawał w rodzinie i w całym polskim społeczeństwie.

Początkowo były nadzieje obrony kraju i pomocy z Zachodu. Ale woj-ska hitlerowska brutalna, okrutna była silniejsza.

17-września 1939r. wkroczyły ^{zbrojne} Wojska Radzieckie.

Je spiewem posuwali się coraz dalej do Wilna.

Przygnębienie i rozpacz zapawała w rodzinie, początkiem silny ból serca. Mój brat Bronisław Przędziński został aresztowany w Smaragornicach 18. września 39r.

Rozpoczęło się wywożenie ludności polskiej w głąb Związku Rad-
na Sybir: w głąb Związku Radzieckiego.

13 kwietnia 1940r. w nocy porabiali nas ukrojeniu żołnierskie radzieckie z werwaniem: „saberajies z wienrami”.

Był to ciós trudny do przetrwania. Ukrojeniu „władcy” pilnowali byśmy nie uciekli. Matka była słaba - ja, siostry Anna i Gienia, oraz brat Władisław pakowaliśmy nierobnie rzeczy, odzież, trochę żywności, garnki i t.p.

Nie wyżytko można było zabraci - ograniczenie było.

Porzuciło część rzeczy osobistych, meble, inwentarz żywy naturalnie dom, zabudowanie gospodarstwa i *Capitulum*.

Wyrzucano nas z woźniwego domu z Gjerystwy, od bliskich
a żyją na wygnanie w nieznanym smutny los. Stałaliśmy
kolumnie try. Ładowano nas na furgonki, które wyrzuciły.
Legując obok domu przez try w drodze na wygnanie spie-
waliśmy: „jeszcze Polska nie zginęła”, oraz „Severchna Matko!”
Za nami biegł nasz wiewny pies.

Ładowano nas do twarowych wagonów nieogrzewanych,
porzuciliśmy zupełnie higienę. Potrzeby fizjologiczne trzeba
było zaspokajać za wagonem pod straż konwojenta z bronią.
Tutaj w Motoleśnie został uformowany celiści pociąg
z karcami w głąb Lw. Rad.
W transporcie - w wagonie było b. ciasno, na przesiadki trzeba
było się zmieścić. Konwojantem ze swojej zabranej żywności -
cieplej strawy nie było - na niektórych dworcach kolejowych
można było dostać gotowaną gorszą wodę: „kipiatok”.
Konwojenci radziecy dokucali nam morderczo. Polskie potra-
ba była rozpawa; Lw. Rad. porobił pomysłki: „zdzietajt po-
radk”. Starali się nas karami fizycznymi i moralnymi.

Pocudzi w tak optycznym stanie w warunkach trwałej powad-
z tygodnie. W czasie transportu z litosicj patrzyli na nas
nieścasi ludzie przy koleji na dworcu - niektórzy prosił o diler.

Wyładowano nas na stacji kolejowej Szerebalky w Starach-
stanie. Było nam obropnie smutno, nie chcieli się żyć w ta-
kiej powadzie. Tutaj rozdzielano nas do hotelowców
lub do przetrzebionstwa. Ja z rodziną zostałem przykła-
lona do taotaku „Czortaj”. Razem nas było kilkanaście
rodzin w taotaku. Ciszarowymi autobusami zawieszono nas
na miejscu zastawia: pos. „Czortaj”. Zamieszkałiliśmy
w baraku bez zastawionych okien i drzwi, było b. zimno.
Cisnota. Na moją rodzinę licząc 5 osób (w tym dwa matka)
mieliliśmy przestrzeń w baraku około 5 m². Trudno się
było powiesić, specj prawie niemożliwie.

po dokonaniu ewidencji przez N.K.W.D. skierowano nas
do pracy w taotaku lub w polu. Pracowaliśmy w taotaku
praca ciężka, ile optyczna. Układaliśmy deski w wysokie
sterty lub dowoziliśmy deski na bykach. Przy pracy
nam wypałowili: wypoli stert desek rzucał mi

na nogi - silnie je uszkadzajac. Nie moglam chodzic
 zewolnienia lekarskiego mi bylo. Lezalam w domu (ban-
 ku) z siniakami, obrzniętymi nogami. Do pracy na zmianie
 poszła moja siostra (przede wszystkim opiekowała się dziećmi matki)
 Często w nocy wyrywano na przesłuchanie do N.K.W.D.
 Ludzie chorowali, tracili zmysły, brak żywności, brak wa-
 runków higieny przyczyniły się do chorób i zgonów.

Staraliśmy się przeżyć, dodawaliśmy sobie otuchy, często
 wieczorami po pracy przy młotce spotykaliśmy się
 razem, opowiadaliśmy sobie, śpiewaliśmy nasze
 narodowe i ludowe pieśni. Duch polskości pozostał
 silny.

W 1941r. wybuchła wojna - niemiecko-radziecka.
 Prawie wszyscy mężczyźni sowieckich powołano
 do wojska. Kobiety najciszej zajęły ich miejsce
 w fabryce. Leczeli Polacy musieli więcej pracować.
 Pracowaliśmy w lesie przy ścięciu drzew w śniegu
 przy 45° mrozu.

W sierpniu 1941r. po porozumieniu Sikorski-Majski-
 de zgodę Stalina rozpoczęto się tworzenie wojska
 polskiego. Polacy mężczyźni dostawali powołanie do
 tworzonego się wojska polskiego, kobiety mogły się
 zgłaszać ochotniczo. Bez namyślnie zgłoszono się pragnie-
 niem wrócić rodzimemu w wywołaniu Ojczyzny.

W oznaczonym dniu powołani mężczyźni byli między
 nimi mój brat Władysław ochotniczo kobiety rekrutowano
 się by wrócić do wojska i dalej walczyć o wolność Polski.
 Legnatem się z rodziną, siostrami, matką. Wzmierzając
 udzielić pomocy z matką, jej dobrostanem i
 starało się o otuchy, wytrwałość w trudnej i szlachetnej
 służbie, wycofując się z podległości i życzenia spotkania
 już w wolnej Ojczyźnie.

Ne razem dostaliśmy do wojska - musieliśmy czekać
o głodzie i dżumie w Kołchozach, ponieważ na dalsze
powołanie do wojska polskiego nie było warunków
w Św. Rad - brak żywności, mundurów.

Byliśmy w Uzbekistanie - oczekiwaliśmy na powołanie
na szeryf. Pracowaliśmy przy zbieraniu i segregowaniu
woły. Brat mój ciężko zachorował. Ratowaliśmy go jak
mogliśmy, chcieliśmy na odległe targowisko kupować
żywność, ser. Nie wytrwali wracali spowrotem do Całdaj.
dużo chorowali - nie wszyscy doczekali się wypięcia
do wojska - umierali. Stuchaliśmy przemówienia ^{głównie} Sikorskiego, ^{trwali-} ^{smij}

Dopiero pod koniec stycznia 1942 r. wszyscy dostali
wezwanie na Komisję Boborowę do urzędka Kermine.
Z grupy kobiet, w której byłam tylko ja wyruszyliśmy
w drogę do wojska. Słuchaliśmy radio walisecką
z kołchozu Kizil-Rabat do Kermine - odległość 10 km.

Dobrym do innych dniem. Zakwaterowanie nam
nie zapewniło. Zamieszkałam pewną panią prywatnie
i oczekiwaliśmy na Komisję Lekarską która decydowała
o przyjęciu do wojska. Składatek było bardzo dużo.

Pracowałam szeryfem, gdy po Komisji Lek. ogłoszono
wynik i zostałam przyjęta.

Jako pierwszy przysłał zostałam kierowniczką sierocińca
dla dzieci żołnierzy wojskowych. Tutaj dostałam mundur wojsk.
W kwietniu 42 r. razem z wojskiem statkiem ze Szamro.
władka przez morze Kaspijskie popłynęliśmy do Iranu.
Po kursie pielęgniarskim (siostr. P.S. Wik) pracowałam w szpi-
tali Cywilnym w Teheranie. Wstąpiłyśmy były wielki -
przybywających transportów ze Św. Rad. Polaków, ciężko
chorych, jak kościotrupy, wyczerpani - głodni - byli ości
wypchanymi z łagrob, wdzierali z obrazów pracy w Św. Rad.
Oczekiwaliśmy swojej roki. Praca szpitalna była
b. ciężka, niełatwa. 30 pacjentów a w każdej 30 tu choroba
a na zmianę 30 nocnych deżywów. Pracowałam ciężko wtedy
tylko na 2'otki, ale z zachowaniem boku chwali Ojczyznę
W kwietniu 1942 r. wyjeżdżaliśmy razem z wyświecającymi ^{szeryfami}
do Iranu - i nocnymi w kierunku przez Szwajcarię, Francję, Egipt oraz
Włochy - nagle pracowałam w szpitalu ^(w Turcji)
włoskim. Do kraju wróciłam przez ^{Włochy} ^{Włochy} ^{Włochy}
Haglą w 1943 r. (kwiecień).